



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

Nr 78 (686) • 20 maja 2010 • © PISM

Redakcja: Jacek Foks (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień,
Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszkiewicz

Kryzys wewnętrzny w Tajlandii – implikacje dla regionu

Justyna Szczudlik-Tatar

Kryzys wewnętrzny w Tajlandii może niekorzystnie wpłynąć na sytuację w Azji Południowo-Wschodniej. Pacyfikacja demonstrantów 19 maja br. utrudni porozumienie między stronami konfliktu. Jego rozwiązanie zależy obecnie od postawy rządu: służyłoby temu podjęcie rozmów z demonstrantami, natomiast izolowanie opozycji doprowadzi do kolejnych protestów. Ponadto, ewentualne załamanie tajskiej gospodarki pogorszy sytuację ekonomiczną całego regionu. Tajski kryzys uwypuklił słabość ASEAN oraz brak wpływu innych państw i organizacji na sytuację w regionie.

Geneza konfliktu. Początki konfliktu sięgają 2005 r., kiedy urzędujący od 2001 r. premier Tajlandii Thaksin Shinawatra, reprezentujący partię Thai Rak Thai (TRT), ponownie wygrał wybory. Prowadzone przez niego polityka walki z ubóstwem, reforma systemu opieki zdrowotnej oraz restrykcyjna polityka antynarkotykowa zyskały uznanie biedniejszych warstw ludności Tajlandii (głównie wiejskiej). Jednocześnie padające ze strony opozycji w stosunku do premiera oskarżenia o populizm, korupcję, nadużycia władzy i autorytaryzm spowodowały wzrost niezadowolenia zamożniejszej (głównie miejskiej) części społeczeństwa. Premierowi zarzucano także brak szacunku wobec monarchy stojącego na czele państwa. Rojaliści (nazywani także „żółtymi koszulami”) zaczęli organizować demonstracje antyrządowe, paraliżując funkcjonowanie kraju.

W kwietniu 2006 r. w przyspieszonych wyborach ponownie wygrała TRT, wywołując niezadowolenie „żółtych koszul”. W obliczu destabilizacji państwa we wrześniu 2006 r. doszło do wojskowego zamachu stanu. Junta wojskowa zmieniła obowiązującą od 1997 r. konstytucję oraz wyznaczyła wybory parlamentarne na grudzień 2007 r. Zwyciężyła w nich Partia Władzy Ludu (PWL), następczyni TRT, zdelegalizowanej w maju 2007 r. przez Sąd Konstytucyjny za naruszenie prawa wyborczego w poprzednich wyborach. Premierem został Sarnak Sundaravej.

W 2008 r. rojaliści działający w Ludowym Sojuszu dla Demokracji (LSD) wezwali Sarnaka Sundaraveja do ustąpienia ze stanowiska, oskarżając go o działanie na rzecz byłego premiera Thaksina Shinawatry, łamanie konstytucji oraz przestępstwa korupcyjne. Sąd Konstytucyjny przychylił się do stanowiska opozycji i we wrześniu 2008 r. pozbawił Sarnaka Sundaraveja funkcji szefa rządu. Nowym premierem został Somchai Wongsawat z PWL (członek rodziny Thaksina Shinawatry), co wzmogło protesty opozycji. Po kolejnych zamieszkach Sąd Konstytucyjny zdelegalizował PWL, a premier stracił stanowisko. W grudniu 2008 r. nowym premierem został obecnie urzędujący Abhisit Vejjajiva z Partii Demokratycznej (PD), wspieranej przez „żółte koszule”.

Po przejściu władzy przez PD rozpoczęły się protesty zwolenników byłej PWL, którzy utworzyli Narodowy Ruch na rzecz Demokracji przeciw Dyktaturze (NRDD). Kryzys zaostrzył się w kwietniu 2009 r. Władze zostały zmuszone do odwołania szczytu ASEAN z uwagi na protesty NRDD (nazywanego „czerwonymi koszulami”). Demonstranci domagali się ustąpienia premiera Abhisita Vejjajivy, zarzucając mu objęcie władzy w sposób niedemokratyczny, dzięki stronnictwym decyzjom Sądu Konstytucyjnego. W obawie przed użyciem wojska, protestujący zakończyli demonstrację pod koniec kwietnia 2009 r.

Przebieg konfliktu w 2010 r. Nowa fala protestów „czerwonych koszul” rozpoczęła się w marcu br. Impulsem była decyzja sądu z lutego o konfiskacie części majątku byłego premiera Thaksina, oskarżonego o uzyskanie go niezgodnie z prawem. Demonstranci, podobnie jak w 2009 r., domagali się ustąpienia premiera i rozpisania nowych wyborów. Do poważnych starć, w których zginęło 25 osób, doszło 10 kwietnia br. Na początku maja rząd podjął próbę zakończenia sporu. Premier Abhisit Vejjajiva zgodził

się na rozwiązanie parlamentu we wrześniu i rozpisanie na listopad nowych wyborów (blisko rok przez upływem kadencji zgromadzenia), pod warunkiem zakończenia protestów przez „czerwone koszule”. Natomiast protestujący uzależnili zakończenie demonstracji od uzyskania wiążących decyzji w sprawie wyborów, zniesienia stanu wyjątkowego, wycofania wojsk oraz ukarania winnych śmierci demonstrantów z 10 kwietnia. Porozumienie utrudniała postawa „żółtych koszul”, oskarżających rząd o uleganie żądaniom demonstrantów. Do kolejnej eskalacji konfliktu doszło w dniach 13-18 maja, gdy w czasie walk zginęło 37 osób.

W obliczu patowej sytuacji przywódcy „czerwonych koszul” zaapelowali do króla o interwencję (funkcja monarchy jest jednak jedynie symboliczna, a król tradycyjnie apolityczny). Wystąpili też z inicjatywą przeprowadzenia mediacji przez ONZ. Rząd zdecydowanie ją odrzucił, apelując do państw oraz organizacji międzynarodowych o nieingerencję w wewnętrzne sprawy Tajlandii. Rząd odrzucił również inicjatywę mediacji zgłoszoną 18 maja przez tajskich senatorów. Następnego dnia wojska przeprowadziły szturm na demonstrantów, którzy poddali się w obawie przed większą liczbą ofiar. Łącznie w czasie protestów zginęło ok. 80 osób. Władze wprowadziły w Bangkoku oraz 23 prowincjach godzinę policyjną.

Reakcje USA, Chin i ASEAN. Stany Zjednoczone, najważniejszy sojusznik Tajlandii, potępiły zamieszki. Na początku maja wizytę w Bangkoku złożył zastępca sekretarza stanu USA Kurt Campbell, który spotkał się z przywódcami protestujących. Strona rządowa odmówiła spotkania z Campbellem, oskarżając USA o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Tajlandii. 19 maja USA wyraziły zaniepokojenie sytuacją w Bangkoku, wzywając strony do zakończenia sporu.

Chiny zajęły stanowisko neutralne. Do tej pory chińskie MSZ wydało jedynie lakoniczne oświadczenie, w którym wyrażono zaniepokojenie sytuacją w Tajlandii i nadzieję na szybkie rozwiązanie sporu. Brak jednoznacznego stanowiska wobec konfliktu należy tłumaczyć egzekwowaniem ważnej zasady chińskiej polityki zagranicznej – nieingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa. Ponadto Chiny nie chcą antagonizować żadnej ze stron, aby ułatwić sobie prowadzenie działań po zakończeniu konfliktu.

W trudnej sytuacji znalazło się ASEAN. W kwietniu Kambodża zaapelowała do Wietnamu, który sprawuje obecnie przewodnictwo w Stowarzyszeniu, o zwołanie nadzwyczajnego szczytu poświęconego sytuacji w Tajlandii i sposobom reakcji na te wydarzenia. Jednak obowiązująca w ASEAN zasada nieinterwencji uniemożliwia podjęcie działań innych niż tylko werbalne.

Implikacje dla regionu. Kryzys najprawdopodobniej doprowadzi do zmiany w funkcjonowaniu systemu politycznego Tajlandii. Możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy, który w obecnej sytuacji wydaje się mniej prawdopodobny, to demokratyzacja oznaczająca odejście od tradycyjnej formy sprawowania władzy w oparciu o układy koterijno-biznesowo-wojskowe. Pomimo oskarżania demonstrantów przez rząd o terroryzm i działania w interesie byłego premiera Thaksina Shinawatry, „czerwone koszule” dystansują się od niego, akcentując natomiast konieczność przestrzegania zasad demokracji. Realizacja tego scenariusza zależy obecnie od postawy rządu. Podjęcie rozmów z opozycją, w tym realizacja zapowiadanych w czasie protestów decyzji (np. rozpisanie przedterminowych wyborów), może załagodzić spór. Izolowanie opozycji doprowadzi prawdopodobnie do kolejnych protestów.

Drugi scenariusz to pogłębienie chaosu i możliwy zamach stanu. Sprzyja temu powstały w wyniku protestów i sposobu ich zakończenia podział na obozy „czerwonych” i „żółtych koszul”. Ponadto istnieje niebezpieczeństwo, że muzułmańska mniejszość malajska zamieszkująca południe kraju (Tajlandia jest w większości krajem buddyjskim) wykorzysta niestabilną sytuację do nasilenia działalności separatystycznej. Tajlandia jest także w sporze granicznym z Kambodżą: obie strony roszczą sobie prawa do świątyni Preah Vihear. Ponadto niestabilna sytuacja może uderzyć w gospodarkę Tajlandii i całego regionu, gdzie jednym z największych źródeł dochodów jest turystyka. Ewentualne nałożenie sankcji przez Unię Europejską czy USA może wpłynąć na izolację Tajlandii i petryfikację reżimu. Beneficjentem tej sytuacji mogą się być Chiny. Obecnie mają możliwość kreowania siebie na głównego sojusznika niedemokratycznej Tajlandii w kontekście zasady nieingerencji, przypominając swoją rolę w czasie kryzysu azjatyckiego w 1997 r., kiedy udzieliły Tajlandii pomocy, bądź odwołując się do wspólnoty wartości azjatyckich.